

**(II Romanista - F.Pastore) Wszystko płynie. Również w Romie. Rozumiejąc to tym razem w szerokim znaczeniu. Duża część graczy znajduje się daleko od Trigorii, rozszana po świecie ze swoimi drużynami narodowymi, ale przykuwa tak samo uwagę z odległości. Tak więc Robin Olsen, któremu towarzyszy niepewność od jego przybycia do stolicy Włoch, wraca z tarczą w koszulce Szwecji. Po tym jak zaczął obalać ścianę sceptycyzmu, która została ustawiona wokół niego, wbrew jemu. Jedną cegłą po drugiej, jedną paradą za drugą.**

Aby wyciągnąć rękę do jego "przemiany", pomyślała jego ręka. A dokładnie ta prawa. Uwieczniona na tweecie UEFA, która przy okazji wstawiła wideo ze świetną paradą Olsena w meczu Ligi Narodów w Kaliningradzie między jego drużyną i Rosją: mocne uderzenie zza pola karnego wybronione wyciągniętą ręką, po mocnym uderzeniu w nerki. "Parada klasy światowej" dla organizatorów rozgrywek. I w rzeczywistości wydawało się, że widać ponownie bramkarza z ostatnich mistrzostw świata, rozgrywanych właśnie w Rosji w trakcie ostatniego lata.

W trakcie Mundialu Robin został uznany za jednego z najlepszych bramkarzy turnieju, pomagając wprowadzić swoją drużynę narodową niespodziewanie do ćwierćfinału. Tak bardzo, że przekonał Monchiego i sztab techniczny Giallorossich do postawienia na niego, aby dokonać najtrudniejszego zastępstwa do znalezienia w letnim mercato: Alissona. Czyli jednego z najlepszych bramkarzy na arenie międzynarodowej. Na pierwszy rzut oka był wyborem pocieszenia w porównaniu do emocjonalnej fali, na której podróżował Brazylijczyk po bohaterskim sezonie w barwach Romy. Pojawiły się zarzuty, zawsze w zgodzie z niepochlebnymi ocenami przeciwko Szwedowi. Jeszcze przed tym jak obejrzano go w akcji. Jak zresztą stało się już rok wcześniej - o ironio - właśnie z Alissonem, gdy w Trigorii postawili na niego w roli sukcesora Szczęsnego.

Jednak również Olsen otrząsnął się szybko z irytującej nieadekwatnej etykiety. Z przekonującą wydajnością. Nie kradnąc nigdy sceny uderzającymi liczbami, ale po prostu dając drużynie (i kibicom) poczucie rosnącego bezpieczeństwa. Z pewną wydajnością, zawsze w sposób dyskretny, bez wezwania do robienia cudów. Robiąc to co należy do bramkarza: bronić to co możliwe do bronienia. I być może bronić też to co niemożliwe. Jak w barwach Szwecji. W oczekiwaniu na wiele powtórek w koszulce Romy.

Autor: abruzzo